

Sprawozdanie z wycieczki do Świnnej Poręby 11.03.2011

Nasze koło naukowe działa prężnie niczym mięśnie Roberta Burneiki, a nasi członkowie podejmują się kolejnych inicjatyw z takim zapałem, jakby jechali na ROCKET FUEL. Po zjedzeniu dużego „stejka” na śniadanie, wszyscy zapaleńcy zebrali się przed budynkiem WIL-u oczekując na transport. Jak się za chwilę okazało była to tylko zasłona dymna, bo tak naprawdę nasz autobus czekał pod WIŚ-iem.

Gdy w końcu zobaczyliśmy nasz wehikuł, od razu wszystkim uruchomił się odruch warunkowy Pawłowa wykształcony jeszcze na wycieczkach w podstawówce i rzucili się zajmować tylne miejsca pojazdu, byleby być jak najdalej od opiekuna. Gdy pierwotne instynkty zostały uspokojone, mogliśmy leniwie rozpocząć podróż do miejsca docelowego, jakim była Świnna Poręba, a dokładniej zapora budowana tam przez niezastąpioną i niezawodną firmę SKANSKA.

Nie bylibyśmy sobą, gdyby po drodze nie pojawiły się jakieś komplikacje. Tym razem było to zboczenie z trasy, które na nasze szczęście po szybkim nawrocie na czyjejs posesji i zasięgnięciu opinii od lokalnego autochtona w białym Cinquecento, nie spowodowało dużego opóźnienia. Jednak żeby nie było tak różowo, należy nadmienić, że nasz przewodniczący w ramach podziękowań pozostawił otwarte drzwi pasażera, przez co kierowca „czinkusia” jechał mając je niezamknięte wywołując oczywiście salwy śmiechu bezwzględnych „autokarowiczów”.

Na szczęście od tego feralnego miejsca mieliśmy już bardzo blisko do siedziby głównej. Kiedy zatrzymaliśmy się na parkingu, od razu czuliśmy się jak u siebie, bo i tym razem powitał nas znajomy schemat i szyk, niczym w koreańskim wojsku dowodzonym przez Kim Dzong Ila. W budynku głównym jedną z najciekawszych rzeczy była ogromna makieta całej inwestycji, okraszona tu i ówdzie światełkami, które można było zapalać ku uciesze gawiedzi.



Zdjęcie 1: Makieta

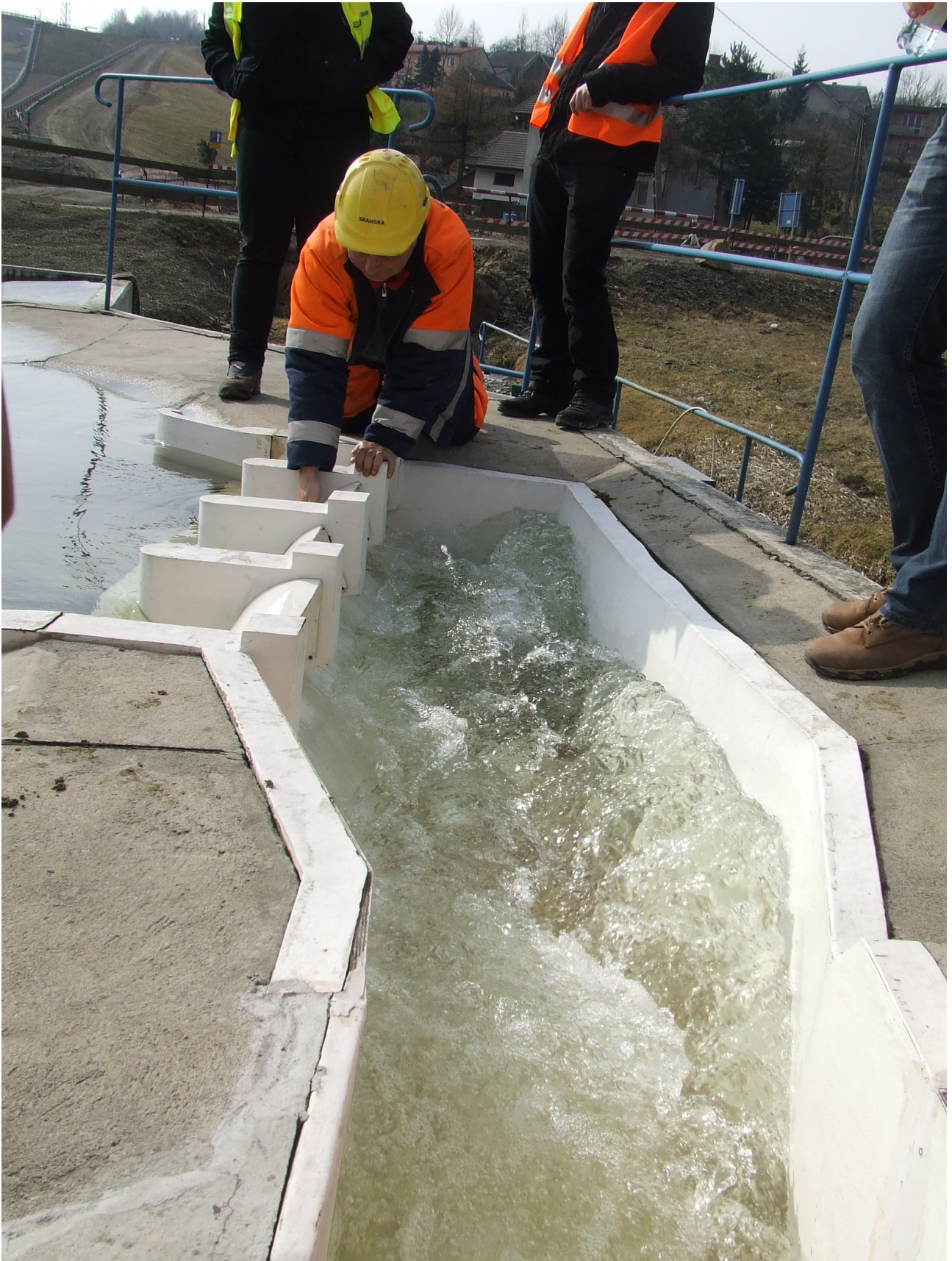
Na ścianach mogliśmy zobaczyć również dokumentację fotograficzną z postępów robót, a dociekliwe spojrzenia wyćwiczone na bajce „Gdzie jest Wally?” od razu dostrzegły na jednej z fotek zatroskaną facjatę Donalda Tuska, który przybył tu podczas powodzi, jaka nawiedziła zaporę w maju.

Jak zwykle tak i tym razem SKANSKA nie zawiodła i zapewniła nam nieograniczone ilości wody. Od razu widać, że większość pracowników to absolwenci różnych politechnik i nieobcy jest im stan, jaki najczęściej występuje w piątki z samego rana...

Te górnolotne rozważania, przerwało po chwili, pojawienie się kierownika budowy - Pana Stefana Makowskiego, który po krótkim powitaniu z zapałem zabrał się do snucia opowieści o trzech etapach budowy zapory i jej funkcjach (ochrona przeciwpożarowa, energetyka i rezerwa powodziowa). Z wprawą barda Jaskra Pan Stefan lepił kolejne zwrotki charakterystyki, ale nie chcąc zanudzać nas suchymi faktami, po chwili zaprosił do zwiedzania zbiornika, który najpierw mogliśmy zobaczyć w czterdziestokrotnym pomniejszeniu.



Zdjęcie 2: Model zapory przed uruchomieniem przelewu



Zdjęcie 3: Model zapory po uruchomieniu przelewu



Zdjęcie 4: Model zapory przy ujściu

Wiernie odwzorowany model, który służył do symulacji, tym razem posłużył nam do stymulacji naszej wyobraźni. „Specjalnie dla nas”, jak powiedziałby reporter TVN-u, gdyby był na miejscu, pokazano, jak w sytuacji awaryjnej, można użyć przelewu, aby pozbyć się nadmiaru zretencjonowanej wody. Nasze twarze nie ukrywały zaciekawienia, a po minach kilku panów widać było, że miniatura przywołała wspomnienia z dzieciństwa, kiedy to budowali tamy na rzekach, utrudniając przepływ żabom i traszkom, powodując palpitacje i konwulsje u wszystkich dziewcząt należących do Ligi Ochrony Przyrody, które chciały się podlizać pani od biologii. Niestety byliśmy ograniczeni czasowo i musieliśmy ruszyć dalej zostawiając model za sobą.

W toku dalszego zwiedzania zatrzymaliśmy się przy kilku tablicach, aby zgłębić naszą widzę na temat parametrów zapory. Tak oto, dowiedzieliśmy się między innymi, iż planowane zakończenie inwestycji ma nastąpić w 2013 roku, a na wykonanie 620 m nasypu poświęcono ponad 2 miliony ton gliny!



Zdjęcie 5: Widok na przelew i zaporę

Po zaspokojeniu akademickiej ciekawości zeszliśmy nieco niżej, gdzie dowodzenie nad nami miał przejąć Pan Jakub Kozień - kierownik robót cementowych. Opowiedział on pokrótce o wierceniu rdzeniowym, co zapewniło mu wianuszek z dziewcząt z naszego koła. Takim oto kordonem udaliśmy się do podziemi budowli – galerii.

Po zejściu do czeluści, mogliśmy się poczuć, jak w bunkrach z II Wojny Światowej. Miejsce to, nie jest polecane dla osób z klaustrofobią. Oprócz ton betonu mogliśmy tam również zobaczyć szczyt nowoczesnej myśli technologicznej, które mam zamiar opatentować i opisać w referacie „Sposoby zabezpieczania ścian przed porysowaniem drabiną z użyciem rękawiczek Wampirek”. Ku naszej radości nie był to koniec atrakcji.



Zdjęcie 6: W "bunkrze" - galeria pod zaporą

Kolejny punkt naszej wycieczki mogliśmy zobaczyć, ale dopiero po zdaniu testu z ekwilibrystyki i akrobatyki na drabinie. Wyczyny oceniał, nasz kolejny przewodnik Pan Leszek Nowak - szef budowy elektrowni, który przeprowadził nas 350 metrowym tunelem sztolni o średnicy 10 metrów, który wił się w poziomie i pionie, i doprowadził nas do wieży ujęciowej.



Zdjęcie 7: Sposoby zabezpieczenia ścian przed porysowaniem drabiną z użyciem rękawiczek Wampirek



Zdjęcie 8: Przejście sztolnią do wieży ujęciowej

Po krótkiej sesji fotograficznej i odpowiedzi na nasze pytania, wróciliśmy tam, skąd przyszliśmy.

Na powierzchni pożegnaliśmy się z Panem Makowskim, który otrzymał od nas symboliczny pozłacany atramentem dyplom. Zachęcił nas do starania się o praktyki w firmie SKANSKA, nieoficjalnie apelując o przysyłanie podań, ale tylko ze zdjęciami! W szczególności dotyczy to studentek!



Zdjęcie 9: Połączenia śrubowe rury w sztolni



Zdjęcie 10: Popisy na drabince



Zdjęcie 11: Wręczenie dyplomu



Zdjęcie 12: "Slitaśna focia" naszej grupy

Przyszła w końcu kolej na Pana Roberta Janika, który przejął dowodzenie nad naszym tabunem i poprowadził, jak husarie, ku kolejnemu miejscu do podboju – Wiaduktowi drogowemu Wadowice-Sucha Beskidzka. Ciężko jest zamieścić wszystkie informacje jakie mogliśmy usłyszeć, ale z ciekawostek warto wspomnieć, iż budowa pochłonęła już około jednego miliarda złotych, a kolejny jest potrzeba do jej ukończenia. Ponadto do budowy nasypu kolejowego zużyto podobną ilość materiału, jak do budowy tamy, czyli ponad 2 miliony metrów sześciennych! Po zaserwowaniu nam sporej porcji wiedzy, pożegnaliśmy się w tym miejscu nie tylko z Panem Robertem, ale i z naszym przewodniczącym, który pojechał załatwiać jakieś swoje ciemne interesy, zostawiając nas na pastwę zastępcy Magdy Kijanii.



W drodze powrotnej dało o sobie znać zmęczenie i nie jeden uczestnik strzelił sobie klasycznego „komarka”, z którego skutecznie wybudzały wyboje na drogach, których nie budowała SKANSKA. Po przetrwaniu korka na „Zakopiance” dotarliśmy w końcu do punktu wyjścia... wyjścia na piwo...



Tekst: DAWID KISAŁA
Fotografie: GRZEGORZ NOWAK